



Grey Scale #13



DANES-PICTA.COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

**AKADEMIA SZTABU GENERALNEGO**  
im. gen. broni K. Świerczewskiego

KATEDRA HISTORII SZTUKI WOJENNEJ

40

gen. bryg. prof. Stanisław ORĘCKI

**POLITYKA A PROWADZENIE WOJNY  
W ŚWIETLE NIEMIECKIEJ TEORII  
WOJENNEJ**

Biblioteka Główna  
Akademii Obrony Narodowej



5-000587-003-0

WARSZAWA

PAŹDZIERNIK

1966

61125



Colour Chart #13

Blue  
Cyan  
Green  
Yellow  
Red  
Magenta  
White  
3/Color  
Black

Centimetres

Inches

DANES-PICTA.COM

**AKADEMIA SZTABU GENERALNEGO**  
im. gen. broni K. Świerczewskiego

**KATEDRA HISTORII SZTUKI WOJENNEJ**

40

gen. bryg. prof. Stanisław ORĘCKI

**POLITYKA A PROWADZENIE WOJNY  
W ŚWIETLE NIEMIECKIEJ TEORII  
WOJENNEJ**

Biblioteka Główna  
Akademii Obrony Narodowej



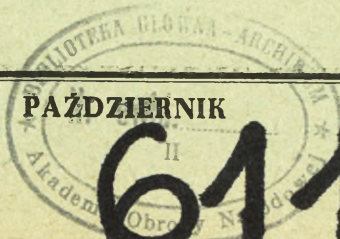
55-000587-003-0

**WARSZAWA**

**PAŹDZIERNIK**

**1966**

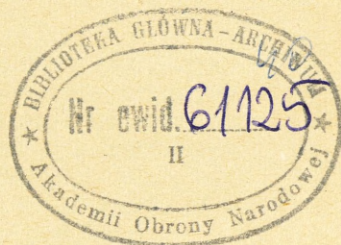
**64125**



**AKADEMIA SZTABU GENERALNEGO**  
im. gen. broni K. Świerczewskiego

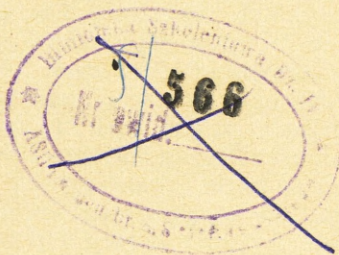
---

**KATEDRA HISTORII SZTUKI WOJENNEJ**



gen. bryg. prof. Stanisław OKĘCKI

**POLITYKA A PROWADZENIE WOJNY  
W ŚWIETLE NIEMIECKIEJ TEORII  
WOJENNEJ**

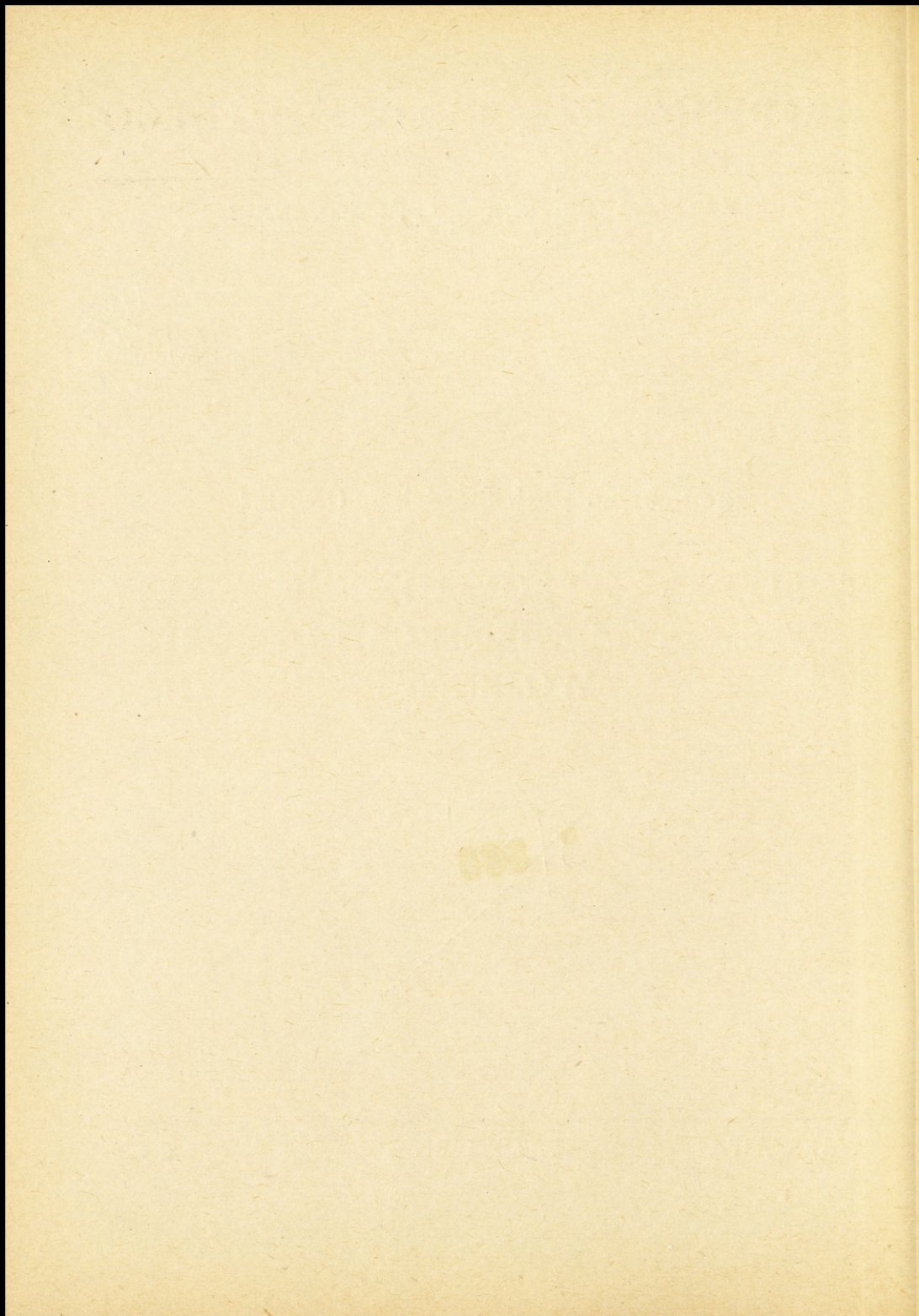


---

**WARSZAWA**

**PAŹDZIERNIK**

**1 9 6 6**



## I. WSTĘP

Rozgraniczenie kompetencji zakresów czynnika politycznego i wojskowego należy niewątpliwie do najważniejszych zasad strukturalnych państwa. Konstytucja każdego państwa zawiera podstawowe postanowienia o stanowisku naczelnego dowódcy i jego stosunku do władz politycznych. Musi być ustalone, kto ma decydujący głos w sprawie ogłoszenia mobilizacji oraz powołania dalszych roczników pod broń.

Okazuje się jednakże, że prawne uregulowanie tego zagadnienia jest trudne. Jeżeli nawet podległość wojskowych czynników kierowniczych jest jasno i niedwuznacznie zaznaczona, to jednak, tak w czasie pokoju jak i wojny, mogą wyniknąć konflikty między polityką a prowadzeniem wojny. Określenie ram kompetencyjnych w praktyce jest niezmiernie trudne i zależy w dużej mierze od charakteru osób reprezentujących świat polityczny.

Kierownictwo polityczne musi stale względniec postulaty natury strategicznej i możliwości techniczne sił zbrojnych. Nieuwzględnianie tych czynników przyczynia się rychło do zaistnienia błędnej proporcji między celami polityki zagranicznej, a środkami będącymi w jej dyspozycji. W tej dziedzinie bardzo świeża przeszłość dostarcza szeregu przykładów. Wobec tego nasuwa się pytanie, w jakim stopniu owo uwzględnienie jest możliwe i dopuszczalne, w jakim stopniu postulaty strategiczne powinny wpływać na kierownictwo polityki zagranicznej. Jest rzeczą możliwą, że nawet przy prawnym (ustawowym) podporządkowaniu sztabu generalnego kierownictwu politycznemu, sztab a nie instancja polityczna obejmuje ster w rozstrzygających momentach politycznych, usiłując w ten sposób znaczyć kierunek polityki.

Historycy stale powracali do zagadnienia stosunku polityki do prowadzenia wojny i korzystając z wszelkich dostępnych materiałów usiłowali wyjaśnić wzajemne oddziaływanie na siebie instancji wojskowych i politycznych. Uderzenie zapobiegawcze Prus na Saksonię w r. 1756, które było wstępem do wojny siedmioletniej, spory Bismarcką z „wielkim sztabem generalnym” i wreszcie pogwałcenie w sierpniu 1914 r.

neutralności Belgii przez wojska niemieckie — były to wypadki, które spowodowały liczne i gwałtowne dyskusje. W związku z tym z punktu widzenia niemieckiej teorii wojny i polityki wyłaniała się stale potrzeba zdefiniowania istoty wojny i polityki oraz ich funkcji w życiu państwa.

Zagadnienie stosunku polityki do prowadzenia wojny budzi zainteresowanie nie tylko z historycznego punktu widzenia; jest ono bowiem wysoce aktualne i w obecnej chwili. Stosunek sztabu generalnego do polityki zagranicznej był niejednokrotnie rozważany w procesie norymberskim, przy czym powoływanie się na Clausewitza w obronie naczelnego dowództwa niemieckiego było jednym ze stałych motywów. Z drugiej strony wiadomo, jeżeli chodzi o aliantów, że przy operacjach pozornie czysto strategicznych odgrywały rolę względy polityczne. Np. dziś wiemy już z pewnością, że decyzja inwazji na Afrykę północną została powzięta w dużej mierze na życzenie czynników politycznych. Również, że przy planowaniu „drugiego frontu” wyłaniały się rozmaite sprzeczności między postulatami politycznymi i wojskowymi.

Wszelkie studia, których tematem jest teoria wojenna XIX stulecia, muszą jako punkt wyjścia przyjąć Clausewitza. Na jego książce „O wojnie” wykształcił się niemiecki sztab generalny, którego charakter nosi niezatarte cechy jego wpływu. Jeżeli nawet okazało się, że ten czy inny wywód Clausewitza nie wszędzie znajdował zastosowanie i wymagał uaktualnienia w wyniku zmienionych warunków, to jednak stworzony przez niego obraz istoty wojny utrzymał się. Schlieffen pisze w przedmowie do 5 wydania książki „O wojnie”: „Kto u nas naucza o wojnie czyni to dziś jeszcze mimo woli lub świadomie w silniejszym lub słabszym oparciu o Clausewitza, czerpiąc z nieprzebranego bogactwa jego myśli”. Rzeczywiste zakwestionowanie myśli Clausewitza zainaugurował dopiero Ludendorff i pisarze wojskowi pozostający pod jego wpływem.

Słynna definicja Clausewitza, głosząca, że wojna jest dal- szym ciągiem polityki, tylko prowadzonym innymi środkami, stała się sloganem w dzisiejszych czasach. Wobec tego postaram się najpierw wykazać, jakie jest miejsce tej definicji w całokształcie ideowym tego filozofa wojny, jakie motywy doprowadziły do tego rodzaju ujęcia i jakie następstwa musiało pociągnąć za sobą podporządkowanie prowadzenia wojny polityce. Następnie, poddawszy rozważaniom **wpływ Clausewitza na Moltkego, Schlieffena, Seeckta i Ludendorffa,**

uprzytomnimy sobie głębokie przemiany, które dokonały się w poglądach na istotę wojny. Zobaczymy i śledzić będziemy powolny proces wyłamywania się wojskowego aspektu z kompleksu politycznego, zapoczątkowany przez Moltkego, zakończony definitywnie w narodowo-socjalistycznych Niemczech odwróceniem sensu definicji Clausewitza. Postulaty i imponderabilia polityczne ustąpiły tam miejsca chęci ekspansji militarnej. Jeżeli nawet późniejsze badania historyczne wykażą, że przedstawiciele niemieckiego sztabu generalnego przestrzegali przed następstwami takiej linii postępowania, nie zmienia to faktu, że mentalność militarystyczna bierze górę w kierownictwie politycznym, odsuwając na dalszy plan postulaty czysto polityczne.

Studium niemieckiej teorii wojennej XIX wieku, w szczególności tych aspektów, które dotyczą stanowiska polityki wobec prowadzenia wojny, umożliwia wgląd w założenia psychiczno-historyczne wojny totalnej, totalnego militarystycznego i tym samym wgląd w podłoże psychologiczne najświeższej przeszłości.

## II. CLAUSEWITZ

Clausewitz dążył do urzeczywistnienia zasady, według której tylko taka teoria wojenna ma rację bytu, która ani na chwilę nie traci kontaktu z realizmem. Podstawą jego dociekań teoretycznych jest studium dużej ilości kampanii i ich samodzielne przepracowanie. Nie brak mu również doświadczenia osobistego, gdyż uczestniczył w kampaniach napoleońskich. W teorii swej powołuje się stale na rzeczywiste wydarzenia posługując się historią nie dla przykładów, lecz dla wyciągnięcia wniosków o istocie historii.

Punktem wyjścia koncepcji Clausewitza jest jego definicja wojny jako „aktu przemocy celem zmuszenia przeciwnika do wypełnienia naszych żądań”. Akt przemocy określa inaczej jako „akt rozumu rządów”, stosowany również w stosunkach społecznych. W stosowaniu przemocy nie ma granic. Wojna prowadzi do uruchomienia ostatecznych środków siły w dążeniu do zniszczenia przeciwnika. Clausewitz zdaje sobie jednak sprawę z tego, że dążenie to jest tylko logicznie poszukiwaną możliwością wojny, jest tym, co nazywa „absolutną wojną”.

Z definicji wojny Clausewitza wynika dalej, że siły zbrojne przeciwnika należy zaatakować i ostatecznie pobić. Wojna

nie jest „aktem izolowanym”, lecz pojawia się w wyniku jasno określonych stosunków politycznych i zdąża do wywalczenia pożądanego, zamierzonego pokoju. „Nie zaczyna się nigdy wojny bez postawienia sobie pytania, co jest jej celem i co się chce osiągnąć. W tym tkwi myśl przewodnia, z której wynikają wszystkie inne zagadnienia, jak zakres środków, wielkość wysiłku; myśl ta ujawnia całokształt działań aż do najmniejszych włącznie”. Zatem wojna jest poważnym środkiem, prowadzącym do poważnego celu. Celem tym jest osiągnięcia korzyści politycznej.

Polityka narzucając cel i zadania operacjom wojskowym rozstrzyga o tym, w jakim stopniu wojna winna się zbliżyć do formy absolutnej. Im silniejsze są motywy wojenne, im silniejsze winno być uderzenie polityczne skierowane przeciwko krajowi nieprzyjacielskiemu jako całości, tym wyraźniej wysuwa się na czoło konieczność obalenia nieprzyjaciela. „Przymus, który musimy narzucić naszemu przeciwnikowi, zależy od rozmiaru żądań politycznych naszych i przeciwnika”. Jeżeli więc cele polityczne nie są nieodzowne, wówczas i wysiłek może być mniejszy, a prowadzenie wojny ogłędniejsze. Fakt, że wojna toczy się w ramach rzeczywistości ludzkiej, a nie w jakiejś sferze abstrakcyjnej, nadaje wojnie piętno aktu politycznego.

Przypomnijmy sobie wojnę 30-letnią albo wojny z epoki Ludwika XIV: w stosunku do możliwości gospodarczych i politycznych uczestniczących państw, środki puszczane w ruch były nieznaczne, a sposób ich użycia bardzo ostrożny; cele polityczne nie sięgały zbyt daleko, użycie siły było więc ograniczone.

W ten sposób dochodzi Clausewitz do słynnego swego powiedzenia: „Wojna jest tylko dalszym ciągiem polityki prowadzonym innymi środkami”, albo w innym miejscu: „Wojna nie jest niczym innym jak podtrzymaniem stosunków politycznych przy użyciu odmiennych środków”. Zatem wojnę należy rozpatrywać nie tylko z punktu widzenia teoretycznego, lecz również z punktu widzenia rzeczywistości historycznej. Wpływ polityki na prowadzenie wojny należy oceniać jako czyn nie tylko negatywny, lecz i pozytywny, o ile umożliwia on uchwycenie i zrozumienie historycznych przejawów wojny.

„Powtarzam raz jeszcze: wojna jest narzędziem polityki; musi ona być wyrazem polityki i musi być mierzona miarą polityki; prowadzenie wojny jest więc w ogólnych zarysach

samo przez się polityką, która aczkolwiek używa miecza zamiast pióra, nie przestaje kierować się nadal swymi własnymi prawami."

### III. MOLTKE I BISMARCK. UCZNIOWIE MOLTKEGO

Moltke podporządkowuje się całkowicie kierownictwu politycznemu, ale własnemu, gdyż nie ulega wątpliwości, że był on osobistością politycznie wykształconą. Podczas wojny z Austrią, a zwłaszcza w czasie wojny prusko-francuskiej miały miejsce liczne ostre nieporozumienia między Moltkem a Bismarckiem. Poglądy swe wypowiada Moltke w studium pt. „O strategii”.

„Polityka posługuje się wojną dla osiągnięcia swoich celów, wpływa decydująco na początek i koniec wojny i to w ten sposób, że rezerwuje sobie prawo do stawiania w czasie toczącej się wojny swoich wymagań albo zadowolenia się skromniejszymi osiągnięciami. Wobec tej niepewności strategia winna dążyć stale do osiągnięcia najwyższego celu w ramach posiadanych środków. Idąc po tej linii strategia najlepiej przysłuży się polityce i jej celowi, aczkolwiek działa zupełnie niezależnie od niej.

Aczkolwiek Moltke jest świadomy tego, że wojna jako całość ma rację bytu tylko w ramach całokształtu polityki, a nawet sama jest procesem politycznym, to jednak własne doświadczenie zdobyte w wojnach z Austrią i z Francją skłoniło go do żądania niezależności kierownictwa wojennego, celem uniknięcia nieuprawnionego mieszania się organów politycznych do jego kompetencji.

Ściśle biorąc, Bismarck — nie Moltke — był przedstawicielem koncepcji Clausewitza. W swoim memoriale przeciw Moltkemu kanclerz Rzeszy pisze: „Chodzi mi o znajomość ogólnych intencji kierownictwa wojennego i o możliwość zaakcentowania wymagań natury politycznej w tych sytuacjach, w których wymagania te winny wywrzeć wpływ na prowadzenie wojny”.

A oto wyjątki z prac niektórych uczniów Moltkego:

**C. von der Goltz.** „Wojna jest dalszym ciągiem polityki z tym, że zmieniają się tylko środki prowadzące do celu”. (Z książki „O prowadzeniu wojny”). Zdaniem von der Goltza gwałtowność działań wojennych maleje pod koniec wojny, gdyż rozstrzygające bitwy zostały już stoczone: „W tym ostatnim okresie wojny polityka, która ją zrodziła wysuwa się znowu

na plan pierwszy, by w końcu zająć naczelne miejsce w negocjacjach pokojowych”.

**A. von Boguslawski** w książce pt. „Uwagi o istocie siły zbrojnej i o prowadzeniu wojny” (1897) pisał:

„... działalność meża stanu nie ustaje podczas wojny, jest natomiast zależna od wydarzeń wojennych i dochodzi do głosu dopiero po rozstrzygającym momencie wojny, szczególnie zaś w czasie układów pokojowych”.

„Polityka często oddziałuje bezpośrednio na strategię”.

„Wojna i polityka stale oddziałują na siebie”.

**W. von Scherff:** „Użycie wojny jako narzędzia polityki różni się zasadniczo od wojskowego stosowania środków wojennych. Tylko to ostatnie jest przedmiotem teorii sztuki wojennej, podczas gdy wojna jako narzędzie polityki jest wojskową częścią sztuki rządzenia państwem”.

**W. von Blume**, oficer sztabu Moltkego z lat 1870/71, pisze w książce pt. „Strategia” (1912):

„Wojna i polityka, szczególnie zagraniczna, pozostają w bardzo ścisłym związku. Wynika to bezpośrednio z celu i istoty jednej i drugiej. Zadaniem polityki zagranicznej jest strzeżenie i ulepszanie na zewnątrz interesów państwa. Wojna jest jej ostatecznym środkiem, „ultima ratio regis”.

„W prowadzeniu wojny od początku do zawarcia pokoju zachodzą niezwykle ważne i różnorodne stany wzajemnego oddziaływania na siebie motywów politycznych i wojskowych; właściwa ich ocena i rozsądne wykorzystanie należą do najtrudniejszych zadań zarówno prowadzenia wojny jak sztuki rządzenia państwem.

„Rozsądne jest to kierownictwo polityczne, które podczas wojny, kiedy wódz naczelny, pewien siebie, prze naprzód w uzasadnionej nadziei wymierzenia przeciwnikowi ostatniego, rostrzygującego ciosu, ześrodkowuje wysiłek przede wszystkim na zebraniu owoców powodzenia wojskowego i wyzyskaniu ich zarówno w stosunku do przeciwnika, jak i do pozostałych państw obcych.”.

**Von Falkenhausem** w książce pt. „Wielka wojna współczesna” (1909) — powiada:

„Polityka i wojna idą ręką w rękę. Przy rozważaniu dużych działań wojennych nie należy pomijać stosunków politycznych”.

Widzimy więc, że zagadnienie stosunku polityki do prowadzenia wojny, będące jądrem całej filozofii Clausewitza, traci na znaczeniu i poruszane jest raczej dlatego, że należy do

całości problemu wojny. Clausewitza cytuje się albo przerażająco. Zbyt daleko posunięte roztrząsania naukowe na temat wojny grożą wypaczeniem istoty wojny. W niemieckim sztabie generalnym daje się zauważyć pewne skostnienie pojęć, którego wyrazem był fakt, że najwyżsi dowódcy niemieccy zawiedli w czasie bitwy nad Marną.

#### IV. SCHLIEFFEN

##### 1. Plan

Jako długoletni szef sztabu generalnego armii niemieckiej Schlieffen zajmował się stale i intensywnie — również po przejściu w stan spoczynku w r. 1905 — koncepcjami strategicznymi przyszłej wojny Niemiec z Francją, Anglią i Rosją. Zadanie to możliwe było do wykonania tylko w ścisłej łączności z kierownictwem polityki zagranicznej. Stanowisko Schlieffena w tej sprawie wynika bądź z jego własnych doświadczeń, bądź z relacji jego współpracowników.

Schlieffen, podobnie jak Moltke, powoływał się w podstawowych poglądach swoich na wojnę i jej prowadzenie na Clausewitza. „Armia, nawet najlepsza, nie wystarczy sama przez się do prowadzenia wojny. Wojna jest tylko środkiem polityki, jej narzędziem. Skuteczność tego narzędzia zależy od polityki. Nikt nie rozumiał tego lepiej od Napoleona. Wódz naczelny winien być zarazem wybitnym mężem stanu i dyplomata”. W ostatnim rozdziale książki pt. „Gneisenau” Schlieffen powiada, że Napoleon po bitwie pod Austerlitz dążył do politycznego odizolowania Prus jako przyszłego przeciwnika, „by uczynić go dojrzałym do klęski”.

Według Böttichera („Graf Schlieffen”, Berlin 1933) Schlieffen podjął się rozwiązania 3 problemów:

- wojny na dwu frontach;
- wojny z przewagą i możliwości zniszczenia przeciwnika w tych warunkach;
- racjonalnego dowodzenia milionową armią.

Schlieffen uważał długotrwałą wojnę za niemożliwą, twierdził, że kraj jej ekonomicznie nie wytrzyma. Widział rozwiązanie w ofensywie oskrzydłającej, wykluczając uderzenie frontalne na fortyfikacje francuskie. Zmusiło go to do wzięcia w rachubę Belgii, celem uzyskania przestrzeni dla ruchu oskrzydłającego silnym prawym skrzydłem. Nasuwają się pytania: Czy niemiecki sztab generalny, który adopto-

wał ten plan, rozważał fakt, że inwazja Belgii była zagadnieniem nie tylko wojskowym, ale też politycznym? Czy zasięgał opinii kierownictwa polityki zagranicznej w sprawie tego pogwałcenia neutralności?

## 2. Inwazja Belgii a niemiecki sztab generalny

Najważniejszy argument usprawiedliwiający naruszenie neutralności Belgii polegał na twierdzeniu, że objęcie Belgii i Luksemburga operacjami wojennymi było koniecznością. Współpracownik Schlieffena, Kuhl, pisał: „Decyzja w marszu do Belgii była nakazem konieczności, gdyż przestrzeń zawarta między granicami szwajcarską i luksemburską była za ciasna dla rozwinięcia się nowoczesnej milionowej armii. Rozwinięcie takiej masy wymagało rozszerzenia pola bitwy”. Delbrück (Krieg und Politik 1914—1916”, Berlin 1918) powiada: „Uczyniliśmy to pod naciskiem nieusuwalnej konieczności”. Moltke (młodszy) oświadczył kanclerzowi Bethmann-Hollwegowi, że „konieczność wojskowa jest absolutem”. Ten ostatni w książce swojej pt. „Betrachtungen zum Weltkrieg” (Uwagi o wojnie światowej — Berlin 1919) powiada: „Ultimatum wręczone Belgii było politycznym wykonaniem decyzji, uznanaj z wojskowego punktu widzenia za konieczną”.

Nie ulega wątpliwości, że problemy związane z pogwałceniem neutralności belgijskiej, nie były należycie rozpatrzone. Sądzono, że przyczyny są same przez się tak ważne, że głębsze wniknięcie w tę sprawę nie było w ogóle potrzebne.

## 3. Podłoże myślowe

W odróżnieniu od Bismarcka, który wtrącanie się do prowadzenia wojny z punktu widzenia polityki uważał za konieczne, Bethmann-Hollweg powiada: „Wykluczoną było rzeczą, by laik wojskowy ważył się na krytykę możliwości, nie mówiąc już o koniecznościach wojskowych”. F. Meinecke w książce pt. „Die deutsche Katastrophe” Zurych 1946 powiada: „W ciągu dziesiątek lat poprzedzających I Wojnę Światową, rozluźniły się kontakty i więzy między ogniwami życia społecznego jako całości. Dowodzi tego słynny plan Schlieffena, który z niesłychanym wyśrubowaniem na plan pierwszy zasady czysto strategicznej pominął zagadnienia, których polityczny ciężar gatunkowy, a nawet wojskowy miał zaważyć na następstwach przemarszu przez Belgię. W tym wypadku również na miejsce homo sapiens wysunął się homo faber.

Tym technikom wojennym brakowało pełnego zrozumienia całości wydarzeń historycznych. Tym się tłumaczy popełnianie przez nich fatalnych błędów w ocenie sytuacji, które wykraczały poza ramy zagadnień techniczno-wojskowych”.

Pierwsza Wojna Światowa przeobraziła charakter wojny, historia wojen wstąpiła w nowe stadium. Oto najważniejsze objawy tego przeobrażenia:

1. Wojna nabiera charakteru planetarnego mimo rozgrywania się operacji przeważnie na kontynencie europejskim. Współzależność polityczna i gospodarcza państw i terenów gospodarczych, biorąca swój początek w XIX wieku, powoduje, że państwa średnie i małe starają się zachować neutralność w konflikcie wielkich mocarstw.

2. Osiągnięty zostaje nieprzewidziany z góry poziom technifikacji wojny, a rozwój techniki zaczyna wywierać coraz większy wpływ na prowadzenie wojny. Wynalezione zostają bronie, które nie tylko zmieniają oblicze pola walki, ale też zasięgiem swym obejmują tyły.

3. Z punktu widzenia ogromnej masy materiału wojennego i amunicji potrzebnej dla prowadzenia współczesnej wojny tyły nabierają rozstrzygającego znaczenia. Wojna światowa staje się do pewnego stopnia walką gospodarczą, wyścigiem procesów produkcyjnych, jej nakazem staje się „mobilizacja totalna”.

4. We wszystkich uczestniczących w wojnie wielkich mocarstwach daje się zauważyć skoncentrowanie władzy politycznej. Objaw ten nie omija również państw demokratycznych, które czasowo podporządkowują się kierownictwu o charakterze wybitnie autoratywnym, któremu podlega nie tylko kierownictwo wojny, lecz także gospodarka i prasa. Propaganda staje się jedną z najważniejszych broni.

5. W dziedzinie psycho-i socjologicznej zachodzą definitywne zmiany. Klasyczny obraz żołnierza ulega pod wpływem charakteru nowoczesnego prowadzenia wojny istotnemu przeobrażeniu.

Wymienione objawy stanowią tło dla niemieckiej działalności wojenno-teoretycznej w okresie po r. 1918.

## V. BERNHARDI

Pierwszym, który po klęsce 1918 r. zajmuje się wojną jako problemem, jest F. von Bernhardi. W r. 1920 pojawia się jego książka pt. „O wojnie przyszłości”, która niewątpliwie

zaważyła na poglądach zarówno w Niemczech, jak i w innych państwach. Wobec tego, że wybuch I Wojny Światowej, a w stopniu jeszcze większym przebieg tej wojny, coraz bardziej wysuwał w Niemczech na czoło sprawę stosunku polityki do prowadzenia wojny, zagadnienie to staje się w czasach powojennych przedmiotem dokładnych dociekań.

Bernhardi pisze o inwazji Belgii: „Wojna przewencyjna jest uzasadniona, gdyż ofiary, które pociąga ze sobą wojna nie dająca się uniknąć, są niczym w porównaniu z jej przegraniem. Bernhardi wprowadza element historycznej konieczności, pojęcia, które w postaci, w jakiej je ujmuje, jest nie do przyjęcia zarówno przez polityka, jak przez historyka. Również usiłowanie zrzucenia na przeciwnika winy za wybuch wojny, by w ten sposób uzasadnić wojnę przewencyjną, dowodzi nieznamości postulatów natury politycznej. Bernhardi niesłusznie powołuje się na Clausewitza, gdyż w przeciwieństwie do niego dąży do uniezależnienia myśli wojskowej od kierownictwa politycznego. Powiada: „Zresztą zadaniem dyplomacji jest jak najszersze wsparcie kierownictwa wojny. Winno ono podporządkować się całkowicie temu kierownictwu i wyrzec się podejmowania jakichkolwiek akcji bez uwzględnienia tego kierownictwa. Polityka winna się ograniczyć do przygotowania warunków dla sukcesu wojskowego albo do wyzyskania go i to według wskazówek udzielonych przez czynniki wojskowe. Polityk, mąż stanu powinien dostosować się do poczynań tych czynników, gdyż harmonia między działalnością polityczną i militarną jest rzeczą o podstawowym znaczeniu, a wymagania wojskowe warunkują potrzeby w dziedzinie politycznej”.

## VI. SEECKT

Hans von Seeckt był twórcą niemieckiej Reichswehry liczącej zgodnie z postanowieniami traktatu Wersalskiego 100 000 ludzi. Napisał książkę pt. „Gedanken eines Soldaten” Berlin 1929. Omawiając zagadnienie liczebności sił zbrojnych powiada: „Czy ogromne armie są w ogóle możliwe do prowadzenia i czy w obliczu mas nie maleją możliwości rozstrzygających manewrów strategicznych? Być może, że pojęcie masowości sił zbrojnych przeżyło się, że *fureur du nombre* (strach przed siłą) słabnie. Masa przygważdża, uniemożliwia manewr, więc i utrudnia zwycięstwo”. Ponieważ władanie nowoczesną bronią staje się coraz trudniejsze, znaczenie ma-

teriału wojennego wysuwa się coraz bardziej na czoło. Coraz więcej zatem racji bytu zyskuje koncepcja małej armii zawodowej, stale gotowej do działania, wspaniale wyposażonej i wyszkolonej.

Seeckt przeciwstawia się opinii, że generalicja dąży do wojny i że ona właściwie ponosi odpowiedzialność za wojnę, twierdząc że: „wojny powodują politycy, nie żołnierze”. (z książki pt. „Landesverteidigung”, Berlin 1930). Dalej powiada: „żołnierz na pewno powita z zadowoleniem wysiłki w kierunku zredukowania możliwości wojny, ale nie wyjdzie na ulicę z hasłem „precz z wojną”, gdyż wie, że o wojnie i pokoju decydują wartości wyższe niż opinie książąt, mężów stanu, parlamentów, układów i sojuszków, mianowicie: wieczne prawa powstawania i zanikania narodów”. „Nie usuniemy wojny, ale należy ją prowadzić tylko w sprawie zasadniczych życiowych kontrowersji”. Tego rodzaju zdania Seeckta kryją w sobie duże niebezpieczeństwo, gdyż prowadzą ledwo dostrzegalnie do dziedziny metafizyki historii i mogą być wykorzystane jako upozorowanie zaczepnej polityki i zaczepnej wojny.

Seeckt występował przeciw bezmyślnemu stosowaniu znanego powiedzenia Clausewitza co do stosunku polityki do prowadzenia wojny zaznaczając, że „zdanie o wojnie jako kontynuowaniu polityki przy użyciu innych środków stało się sloganem i w tym właśnie kryje się niebezpieczeństwo. Równie dobrze można by powiedzieć, że wojna jest bankructwem polityki”. Problemem stosunku polityki do wojny zajmuje się Seeckt bliżej w książce pt. „Staatsman und Feldherr” (mąż stanu i wódz): „Mąż stanu musi sobie postawić pytanie: czego chce i co może? Odpowiedź na pierwszą część pytania znajdzie w dziedzinie czysto politycznej; szukając odpowiedzi na drugą część pytania musi obok względów politycznych wziąć pod uwagę stronę wojskową”. Wojsko powinno podporządkować się interesom państwa: „nie wolno mu tworzyć państwa w państwie, lecz powinno służyć państwu. Operacyjne zagadnienia wojskowe są na ogół natury politycznej”. Przeciwiężstwa między polityką zagraniczną, a kierownictwem wojskowym są możliwe, ale powinny być wyrównywane, gdyż obie te dziedziny zdane są wzajemnie na siebie: „dopóty nie istnieje gwarancja wiecznego pokoju musi się polityka zagraniczna liczyć z siłami zbrojnymi własnymi i obcymi. Układanie planów na wypadek możliwej wojny jest rzeczą naczelnego dowódcy, który jednak w tym celu kieruje

się podstawowymi wskazaniem męża stanu". Ten ostatni bowiem ponosi odpowiedzialność za następstwa polityczne. Podczas wojny polityka zrazu ustępuje na drugi plan. Zadaniem wodza naczelnego jest możliwie szybkie i możliwie zupełne zniszczenie nieprzyjaciela. „W wykonaniu tego zadania jest zupełnie samodzielny". Z przeciąganiem się wojny mnożą się trudności. Wybór miejsca, w którym szuka się rozstrzygnięcia decydującego o wyniku wojny, zależy w dużej mierze od decyzji czynników politycznych. Wreszcie sprawa pokoju wymaga najściślejszej współpracy polityki i prowadzenia wojny. Jednak „wygranie pokoju jest rzeczą męża stanu".

Seeckt zatem nie tylko powtarza wiele rzeczy za Clausewitzem, ale też do pewnego stopnia, podobnie do Moltkego podkreśla samodzielność operacji wojskowych. W szczególności powiada: „Rozważania Clausewitza na temat ciągłości akcji politycznej i dyplomatycznej podczas wojny pozostaną po wszystkie czasy i we wszystkich wypadkach słuszne. Jednak źle rozumie Clausewitza ten, kto jego pogląd na istotę wojny interpretuje jako dążenie do zniszczenia przeciwnika. Natomiast słuszną jest interpretacja, według której wojna nie jest czymś oderwanym, ale zjawiskiem, które rządząc się własnymi prawami, przystosowuje się do organicznego życia narodów. Podobnie jak wojna pozostaje pod wpływem polityki, tak też polityka pozostaje pod wpływem wojny. Z chwilą jej zakończenia świat nie powraca do dawnego stanu, lecz staje przed nowymi zagadnieniami" (z książki pt. „Gedanken eines Soldaten").

Myśli Bernhardiego i szczególnie Seeckta stanowiły podstawę do dyskusji w latach następnych. Aczkolwiek koncepcja Seeckta co do małej, zmotoryzowanej i zmechanizowanej armii zawodowej nie znajduje zwolenników, gdyż jest wpływem przymusowego położenia Niemiec przed 1933 rokiem, to jednak coraz bardziej umacnia się pogląd (Fuller, de Gaulle, Soldan), że przy użyciu wojsk specjalnych możliwe jest wyeliminowanie wojny pozycyjnej i powrót do wojny ruchowej.

## VII. NOWSZE TEORIE O POLITYCE, WOJNIE I PROWADZENIU WOJNY

Ponizej podaję streszczenie poglądów, które były w Niemczech przedmiotem ożywionych dyskusji w latach 1930—1939.

1. Punktem wyjścia wszystkich rozważań na temat teorii wojny staje się zupełnie nowe nastawienie w stosunku do wojny jako takiej. Przestaje ona być czymś, co przyjmuje się po prostu jako fakt historyczny, czymś, co z konieczności musi się powtarzać. Myśl o zredukowaniu okropności wojny, wprowadzeniu czynników humanitarnych i wręcz o wyeliminowaniu jej z życia narodów, zostaje odrzucona i napiętnowana jako iluzja. Ustosunkowanie się do wojny staje się pozytywne, określa się ją jako wyraz największej intensywności życiowej. Np. Seeckt, który zazwyczaj nie wychodził z ram apodyktycznych sądów, pisał w *Militärwissenschaftliche Rundschau* 1936: „Wojna jest najwyższym stopniem ludzkiej zdolności do czynu. Jest ona naturalnym, ostatnim szczeblem rozwojowym w historii ludzkości”. Zdaje mi się, że nie popełnię błędu, jeżeli ośmielę się na twierdzenie, że tego rodzaju powiedzenie w ustach Moltkego byłoby chyba niemożliwe. I on również uważał wojnę za ogniwa w Bożym porządku rzeczy na świecie, za warunek konieczny moralnego, ludzkiego bytowania. Jednak w młodych latach „przyznawał się otwarcie do wielokrotnie wyszydzanej idei europejskiego pokoju”.

W wyniku skojarzenia się pewnych tendencji militarystycznych z ideologią narodowo-socjalistyczną pojawia się gloryfikacja potężnego i silnie uzbrojonego państwa, nie znająca żadnych granic. Tak np. E. Banse powiada: „Pokój jest dobry i miecz jest dobry. Ale miecz jest starszy i zarazem tym, co ostatecznie rozstrzyga, dlatego też na pierwszym miejscu winien być miecz” \*). „Wojna jest najwyższym wysiłkiem nie tylko materialnym, ale też duchowym danej epoki oraz wyrazem najwyższego napięcia woli ludności i racji stanu w dziedzinie samostanowienia i potęgi” \*\*). Geopolityka, która w tych właśnie latach zyskuje szeroki rozgłos, wychodzi z założenia, że polityka, a zwłaszcza wojna jest procesem, z którego wynika się na plan pierwszy strona władająca większą siłą życiową i powołana do roli światowej potęgi. „Wojna jest rzeczywistością o najwyższym potencjale” \*\*\*). W tym zdaniu, „filozofa” Scheringa przebija niezmiernie jasno i lapidarnie tło myślowe. Okazuje się, że chrześcijaństwo, które przed tym stanowiło podstawę niemieckiej woj-

\*) E. Banse, *Raum und Volk Weltkriege*, 1932 (Przestrzeń i naród w wojnie światowej).

\*\*\*) E. Bruse, *Wehrwissenschaft*, 1933 (Wiedza o wojnie).

\*\*\*\*) W. M. Schering, *Wehrphilosophie*, 1939 (Filozofia wojny).

skowości i poglądów na świat oficerstwa pruskiego, po prostu znikło, stało się nieistotne. Nie ulega wątpliwości, że pruskie pojęcie o obowiązku, na którym według Seeckta opierał się cały gmach państwa pruskiego, było w istocie swej ściśle związane z chrześcijaństwem luterzańskim. Po ostatecznym rozpadnięciu się tych fundamentów w czasie I Wojny Światowej rozpoczyna się zaostrażające się stadium trwałego niebezpieczeństwa, typowego dla militarystycznego pojęcia obowiązkowości. Jeżeli filozofia, bazująca głównie na poczuciu obowiązkowości, ma zapobiec wykroczeniom poza wszelkie granice przyzwoitości, powinna posiadać solidne podstawy moralne.

Nowe fundamenty filozoficzno-etyczne upatruje się zatem w przesłankach opartych na teorii przemocy i założeniach biologicznych. W ten sposób dochodzi do głosu skojarzenie pojęcia wojny z narodowym socjalizmem. Czyni się zarazem wysiłki ubrania tych poglądów w szaty teorii filozoficznej powołując się na Hegla, Treitschkego i Nietzschego, nie przejmując się zupełnie faktem fałszowania ich światopoglądów; wysiłki te słusznie uważać należy za sztuczną nadbudówkę. Dążenia do nadania nowemu poglądowi na wojnę etycznego wyglądu nie można było oczywiście urzeczywistnić w sposób uczciwy. Nowy pogląd na wojnę w postaci, w jakiej krystalizował się w Niemczech powojennych, wskazuje na kryzys instytucji niemieckich sił zbrojnych, był wyrazem totalnego militaryzmu.

2. Ważne dla niniejszego studium jest udowodnienie, że niemiecka teoria o prowadzeniu nowoczesnej wojny prowadziła nieuchronnie do autorytatywnego kierownictwa nawą państwową. Zaczęło się od ofensywy na traktat Wersalski. Puszczono w obieg hasło, że silne Niemcy i ewentualna wojna wymagają zaangażowania i napięcia wszystkich sił narodu i że tylko autorytatywne kierownictwo może ten problem rozwiązać. Jednocześnie nieufność w soldatesce wzbudzało postępowanie kierowników republiki Weimarskiej, przeciwstawiające się jakoby dążnościom w kierunku odbudowania potęgi Niemiec. Koła militarystyczne twierdziły, że demokracja jest formą ustroju nieodpowiednią dla prowadzenia wojny. Starano się przy tym twierdzić, że powojenna republika niemiecka rzekomo nie nadawała się zupełnie do wyciągania wniosków co do demokracji w ogólności. Np. B. B. Schleich pisał w „Wehrgedanken und Staat” (Myśli o wojnie, a państwo), Berlin 1934: „Demokracja okazywała się dotychczas

stale wysoce niepomysłną dla możliwości wojennych państwa. Pojęcia wolności słowa i myśli przeciwstawiały się bowiem hierarchii wojskowej i paraliżowały pęd do wojny". „Dobrze prowadzić potrafi tylko jeden. Liczba mnoga w rządzie, w przedstawicielstwie narodowym, jak zresztą w każdym kierownictwie, osłabia poczucie odpowiedzialności, przywiązuje jednostki bezwartościowe do dobrze płatnych posad, hamuje wszelki silny czyn. Jej istotą jest kompromisowość i połowiczność" \*). Bardziej jeszcze jednoznacznie wypowiada się Warlimont: „Kwestia stosunku polityki zagranicznej do prowadzenia wojny znajduje naturalne rozwiązanie w autorytatywnej formie rządu" \*\*). Ponieważ oddzielenie państwa od sił zbrojnych, obywatela od żołnierza, nie jest więc i nie powinno być możliwe, gdyż wszystkie dziedziny życia muszą być rozpatrywane z „polityczno-militarnego" punktu widzenia, kierownictwo państwem musi być totalne. „Państwo wodzowskie (Führerstaat) jest wobec tego jedynie odpowiednim do zrealizowania ogromnego postulatu zbrojnej społeczności ludowej (wehrhafte Volksgemeinschaft), a państwo narodowo-socjalistyczne jest właśnie takim państwem. Jego istotą jest to, że na wewnątrz toleruje i rozwija tylko to co na zewnątrz podnosi jego potęgę" \*\*\*).

Zdumiewa nas dzisiaj i zarazem niesamowitym wydaje się powyższy bezkompromisowy i absolutny sposób stawiania kwestii, skoro jeszcze w 1931 roku Seeckt pisał: „Wołanie o silną rękę, o dyktatora, przypomina do pewnego stopnia tęsknotę za pałką wielkiego króla" \*\*\*\*).

3. Wróćmy z kolei do stosunku zachodzącego między polityką a prowadzeniem wojny. Wciąż podkreśla się na nowo, że połączenie obu tych zakresów kompetencyjnych jest najprostszym i najlepszym rozwiązaniem. Wskazuje się na Fryderyka Wielkiego i na Napoleona, jako przykłady idealnego rozwiązania, gwarantującego równomierne traktowanie postulatów politycznych i wojskowych, wykluczającego nieporozumienia między kierownictwem politycznym a wojsko-

---

\*) A. Krauss, *Teorie und Praxis in der Kriegskunst* (Teoria i praktyka sztuki wojennej) München 1936.

\*\*\*) *Militärwissenschaftliche Rundschau* (Przegląd wojskowo-naukowy) 1936.

\*\*\*\*) H. v. Metzsch, *Wehrpolitik* (Polityka wojny) Berlin 1939.

\*\*\*\*\*) tj. Fryderyka II, który miał zwyczaj okładania nią każdego, kto wywołał jego gniew — H. v. Seeckt „Moltke, ein Vorbild" (Moltke jako wzór) Berlin 1931.

wym. Skojarzenie w jednej osobie polityka i dowódcy nie jest jednak idealnym rozwiązaniem, gdyż prowadzi do konfliktów wewnętrznych danej osoby, w której raz polityk, drugi raz dowódca bierze górę, w sposób niekoniecznie słuszny z punktu widzenia dobra sprawy. Hans Delbrück w „Weltgeschichte” (Historia światowa) pisze: „wielcy wodzowie jak Gustaw Adolf, Fryderyk Wielki, Napoleon byli przede wszystkim mężami stanu, w drugim rzędzie — żołnierzami”.

Uwagę zwraca fakt, że wśród następców Seeckta aż do chwili wtargnięcia narodowego socjalizmu do niemieckiej teorii wojennej przeważa pogląd, że „wojna jest dalszym ciągiem polityki prowadzonej innymi środkami”. „Cały świat zgodny jest co do tego, że najwyższe kierownictwo wojny należy do politycznego kierownictwa państwa. Często cytowane zdanie Clausewitza jest ogólnie uznawane” (Militärwissenschaftliche Rundschau, 1936).

Jeżeli takie prawdy wiążące jak prawo i moralność, są kwestionowane i traktowane li tylko jako środki walki, wówczas dla uregulowania stosunków między ludźmi i między państwami pozostaje tylko przemoc. Duchowym reprezentantem tego kierunku w narodowo-socjalistycznych Niemczech był C. Schmidt („Der Begriff des Politischen”, „Pojęcie polityki”, Monachium 1932). Według niego polityka nie oznacza więcej ścierania się rozmaitych poglądów politycznych, religijnych i ekonomicznych w obrębie uznanej struktury prawnobyczajowej, lecz prezentuje wrogą postawę, która staje się kierowniczą zasadą tej polityki. Wrogiem jest nie tylko ten, kto myśli inaczej, lecz także każdy, kto jest innym. Każda postawa staje się polityczną we właściwym sensie tego słowa wówczas, gdy zawiera w sobie możliwości wojny. Żadne dyskusje, sądy rozjemcze, usiłowania wygładzania różnic w drodze pokojowej, nie stanowią istoty polityki lecz tylko wojna. W ten sposób dokonuje się proces zbliżenia między polityką, a prowadzeniem wojny. W ten sposób można twierdzić, że możliwości konfliktu między tymi dwiema dziedzinami w ogóle nie istnieją. Nie ma różnicy między przeciwnikiem politycznym a wojskiem, a środki i zasady polityki dostosowuje się do środków i zasad wojny: całość ta ma służyć do pokonania przeciwnika. Metzsch powiada: „Mąż stanu i wódz naczelny ubiegają się rozmaitymi sposobami o zwycięstwo... więc mniej tutaj chodzi o zasadnicze pytanie, czy kierownictwo wojskowe ma podlegać politycznemu, czy na odwrót”. „Ze zgodności wewnętrznej struktury

polityki i wojny wynika także zgodność celu, którym jest pokonanie przeciwnika”.

### VIII. LUDENDORFF

Najwybitniejszym, najbardziej konsekwentnym przedstawicielem powyższego kierunku jest Erich Ludendorff. Kiedy Hindenburg z Ludendorffem znaleźli się na czele armii niemieckiej i przygotowywali ofensywę, która miała obalić sojuszników, zaistniała konieczność zaangażowania do tych przygotowań sił całego narodu niemieckiego, szczególnie sił ekonomicznych, w stopniu podówczas jeszcze niestosowanym. Wynikły na tym tle poważne starcia z kierownictwem politycznym. Ludendorff zarzucał politykom, że nie rozumieją istoty wojny światowej, wymagającej wysiłku całego narodu, gdyż jest prowadzoną o istnienie narodu. Konflikt otwarty wybuchł w sprawie nieograniczonej wojny okrętów podwodnych, gdyż nadzieje i korzyści natury wojskowej sprzeczne były z ostrożnością i obawami niebezpieczeństwa żywionymi przez polityków. Zwyciężyło wojsko — kanclerz Bethmann-Hollweg musiał ustąpić. W konsekwencji wzmożły się wpływy i siła czynników wojskowych, mówiono o istnieniu dyktatury wojskowej naczelnego dowództwa.

Zobaczmy, jak ta historyczna sytuacja oddziałała na ukształtowanie się teoretycznych poglądów Ludendorffa. W r. 1922 wydał on książkę pt. „Kriegsführung u. Politik” (Prowadzenie wojny a polityka). We wstępie powiada: „Mówi się o polityce nie zdając sobie sprawy z tego, że istnieje polityka zagraniczna, której pierwszeństwo przed prowadzeniem wojny winno być uznane, o ile w ogóle konieczny jest rozdział tych dwu sfer działalności. Ponadto istnieje również polityka wewnętrzna i polityka gospodarcza, które powinny być podporządkowane kierownictwu wojennemu”. Dalej powiada: „Powiedzenie o wojnie, jako o dalszym ciągu polityki prowadzonej innymi środkami, winno brzmieć: wojna jest polityką zagraniczną prowadzoną innymi środkami, przy czym należy to zdanie uzupełnić w ten sposób: zresztą polityka jako całość musi być na usługach wojny”. Więc Clausewitza nie tylko uzupełniono, ale i przekształcono. Należy tu podkreślić, że pogląd Ludendorffa nie dotyczy samego tylko czasu wojny; wynika to z wysuwania przez niego Bismarcka jako wzoru dlatego, że podporządkował całość polityki nie wojnie, ale możliwościom europejskiej wojny. Nasuwa się

więc pytanie, gdzie są granice polityki wojennej państwa? Dla Ludendorffa pierwszym zadaniem państwa jest przygotowanie się do wojny, wobec którego wszystkie inne problemy ustępują na drugi plan, gdyż nowoczesne prowadzenie wojny czyni koniecznym ogromny wysiłek tyłów. O ostatnich latach I Wojny Światowej powiada: „Źródłem siły kierownictwa wojennego był kraj; na froncie walki siła ta znajdowała tylko swój wyraz, nic więcej”.

W r. 1935 Ludendorff podejmuje dyskusję o przyszłej wojnie wydaniem pracy pt. „Der totale Krieg” — wojna totalna. W książce tej pisze, że z nastaniem ery wojen światowych skończyły się wojny typu Clausewitza. Wojny toczą całe narody, więc wojny są totalne. Polityka również musi być totalna, t.zn. że już w czasie pokoju powinna być nastawioną na wielką rozprawę o byt narodu. Dowódca naczelny w czasie wojny powinien zajmować pierwsze miejsce w państwie, gdyż tylko z tego miejsca jest w stanie ogarnąć całokształt wysiłku całego narodu. Sztab generalny naczelnego wodza winien być właściwym organem kierowniczym państwa. Zmieniła się istota wojny, a z nią też istota polityki, wobec czego zmianie ulec musi również stosunek kierownictwa politycznego do wojennego. W związku z tym wszystkie teorie Clausewitza należy odrzucić. Wojna i polityka służą do utrzymania narodu przy życiu, ale najwyższym wyrazem woli narodu do życia jest wojna i dlatego polityka winna być na usługach kierownictwa wojennego”.

Clausewitz doszedł więc do wniosku, że polityka i kierownictwo wojenne nie są równoznacznymi przejawami życia narodu, ale pozostają ze sobą w ścisłym związku. Moltke usiłował przeciwstawić się podporządkowaniu kierownictwa wojny kierownictwu politycznemu. Kwestia ta do r. 1914 pozostawała nierozstrzygnięta. Dopiero po I Wojnie Światowej znaleziono nowe rozwiązanie, przy czym zarzucono poglądy Clausewitza wyrażone w książce p.t. „O wojnie”. Wydaje się, że Ludendorff bynajmniej nie powiedział ostatniego słowa w rozpatrywanej kwestii. Stwierdzić należy, że:

1. Przeobrażenia, przez które przechodzą pojęcia polityki, wojny i kierownictwa politycznego prowadzą do rozslawiania wojny i w ten sposób do identyfikowania polityki z kierownictwem wojennym.

2. Żądanie zespolenia wszystkich sił państwa prowokuje domaganie się autorytatywnego kierownictwa, motywowanego istotą totalnej wojny albo strukturą ideologiczną.

3. Oparcie się o Clausewitza bynajmniej nie zaciemnia faktu, że jest ono tylko powierzchowne, pozorne i że tendencją jest podporządkowanie polityki kierownictwu wojennemu. H. Freyer w książce p.t. „Der Staat” (państwo) pisze, że „wszelka polityka jest grożeniem wojną, przygotowaniem wojny, odkładaniem lub przyspieszaniem wojny, prowokowaniem lub odrzucaniem wojny, słowem kontynuowaniem wojny przy użyciu odmiennych środków”.

Przecenianie wojny, bezwzględne faworyzowanie totalnej soldateski i kokietowanie wojny totalnej znalazły groteskowy wyraz w zakończeniu książki Ludendorffa o wojnie totalnej: „Tylko wówczas naród zasługuje na wodza naczelnego, gdy przejdzie na jego służbę tj. na służbę dowódcy w wojnie totalnej, który walczy o zachowanie narodu przy życiu”. Podobnie wyraził się Hitler oświadczwszy, że jeżeli naród niemiecki poniesie klęskę, to sam sobie będzie winien i zarazem udowodni, że nie zasłużył na zwycięstwo.

Opracował  
Szef Katedry Historii Sztuki Wojennej  
gen. bryg. prof. St. OKEŃKI

Wydrukowano w 100 egz.

Egz. Nr 1—20 Kat. H.Sz.W.

Egz. Nr 21—100 Bibl. Szkol.

Druk. ASG. — O-XV-3111. — Nr z. 233(2716).

